Nr. 140. Kraków, Środa 24 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Polityka młodoczechów.

Partja młodoczeska liczy zaledwie kilka lat istnienia, a już dobrze się zaznaczyła w pamięci wszystkich ludzi posiadających takt i zastanowienie. Nie jest ona nowością, bo każdy naród posiada w swojem gronie osobistości, które szumnymi frazesami, krzykiem i hałasem chcą się koniecznie wybić na wierzch i znajdują zawsze łatwowiernych, którzy ślepo im ufają i ślepo idą za ich przewodnictwem Są to tak nazwani „szowiniści". Dla nich każdy środek jest dobrym, aby tylko błyszczeli na powierzchni a jeżdżenie na koniku patrjotycznym, jest ulubionem zatrudnieniem, bo się najłatwiej zdobywa popularność.

Takimi „szowinistami" wśród narodu zamieszkującego brzegi Wełtawy są młodoczesi Szybko powstali i jeszcze szybciej się rozwielmożnili, bo potrafili obałamucić swój naród, dotąd zawsze zdrowo myślący, ukazując mu w oddaleniu błyskotliwe, iluzyjne obrazy, które się nie prędko mogą urzeczywistnić, bo logika historji i faktów jest jednakową i dla poszczególnych jednostek nie robi żadnego wyjątku.

Młodoczesi weszli do Sejmu i rady państwa z szumnym programem, którego pierwszym warunkiem było wywalczenie zupełnej autonomji, uroczysta koronacja w Pradze na króla czeskiego dzisiejszego władcy Austrji i wreszcie rozszerzenie swobód, do ostatecznie możliwych granic. W zasadzie każdy miłujący wolność i postęp, musi przyklasnąć tym życzeniom, boć przecie młodoczesi żądają tylko tego, co obecnie posiadają Węgrzy i w naszej monarchji zamiast dualizmu, wytworzyłby się trializm. Byłoby więc wszystko dobrze, gdyby nie pewne „ale" i o tem „ale" właśnie chcemy pomówić słów kilka.

Gdyby Czesi byli samoistnym narodem, jednolitym i w granicach ich kraju zamieszkiwała ludność rdzennie czeska, w tym wypadku życzenia ich byłyby zupełnie usprawiedliwione. Jednakże obok Czechów istnieją jeszcze Niemcy i to w arcypoważnej liczbie, bo w ogólnej liczbie ludności, jest ich 37%. Dalej idzie 2% żydów, a 61% stanowią dopiero Czesi i inni Sławianie. Większość żydów naturalnie ciągnie do Niemców i zaledwie mały procent przyznaje się do narodowości czeskiej. Wobec tego różnorodnego żywiołu, mającego wprost przeciwne pojęcia i zasady, trudno więc myśleć o jakiejkolwiek harmonji i walka rozpoczęta za czasów Brzetysławów, Przemysławów i Władysławów, trwa ciągle i nawet się jej dziwić nie można, bo wypływa z samej natury rzeczy. Dwie wrogie sobie rasy, trudno aby się odrazu porozumiały, gdyż potrzeba dłuższego czasu, aby wzajemne urazy zostały zapomniane i na dana obecnie czeska autonomja wywołałaby w obozie niemieckim groźne zamieszanie, mogące przynieść nieobliczone szkody jedności państwowej

Przed domem kasyna szlacheckiego w Pradze odezwał się jakiś głos: „Myśmy już namiestników cesarskich wyrzucali przez okna" Prawdą jest. że w 1618 r. trzej posłowie cesarscy zostali wyrzuceni na bruk z okien ratusza pragskiego, lecz fakt ten stał się przyczyną wojny trzydziestoletniej a bitwa pod Białą Górą położyła kres niepodległości czeskiej i naród jęczał pod despotyzmem niemieckim aż do naszych czasów. Szlachta zniknęła, został się tylko lud i mieszczanie i ci uratowali narodowość.

Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdybyśmy Czechom odmawiali wielkich cnót. Są oni wytrwali, pracowici, inteligentni i od 1848 roku pokazali, co może zdziałać rozum i silna wola. Zdawałoby się, że ten naród został skazany na zagładę i już się więcej nie podźwignie Tymczasem wystarczyło nie całe pół wieku, a znowu odżył, jak Feniks z popiołów. Wysoka jego cywilizacja, kultura i przemysł, jasno przekonywują, że Czesi posiadają wielki zapas sił żywotnych i przeznaczeni są nawet do odegrania roli wybitniejszej. Jednakże jest czas na wszystko i wszystkie gwałtowne porywy zawsze szkodzą sprawie i zamiast ją przyspieszyć opóźniają jej przebieg.

Partja staroczeska posiadała wielu ludzi wykształconych politycznie bardzo wysoko. Ci umieli prowadzić nawę kraju i powoli zdobywali coraz znaczniejsze koncesje. Wreszcie chcieli ułożyć pewien *modus vivendi* między obydwiema narodowościami, aby żyły zgodnie ze sobą i tutaj ich najlepsze chęci, rozbiły się o szowinizm posłów młodoczeskich, którzy zażądali — wszystko, albo nic.

Skończyło się więc na niczem a staroczesi stracili mir w narodzie obałamuconym frazesami górnolotnymi i dziś sytuacja stała się nadzwyczaj wyprężoną. Z jednej strony rząd, nie myślący już więcej ustępować. Z drugiej młodoczesi domagający się gwałtownych reform. Walka pójdzie na gołe noże a rezultat będzie arcysmutny.

Młodoczesi powinni brać przykład z Polaków zamieszkujących Galicję. U nas znaczny procent ludności stanowią Rusini, zbratani z nami językiem, pochodzeniem i obyczajami Jednakowoż nikt nie chce się nad nich wywyższać i równo z Polakami używają swobód autonomicznych.

Prawdą jest, że i wpośród Rusinów znajdują się żywioły niezadowolone i grawitujące ku Rosji. Nie jest to jednak naszą winą i tutaj nie możemy nic poradzić. Młodoczechów nikt nie posądzi, o brak sympatji do kolosa północnego a mowy Vaszatego w parlamencie wiedeńskim aż nadto to ujawniły. Jak my jednak nie możemy schować w kieszeń trzech miljonów Rusinów i musimy się z nimi liczyć, tem więcej i Czesi nie potrafią tego zrobić z Niemcami, zwłaszcza, że ci zupełnie stoją na równi z nimi pod względem wykształcenia i zamożności.

„Równe prawa dla wszystkich" i tą dewizą powinni się rządzić młodoczesi a z pewnością zniknie kość niezgody, jątrząca od tylu wieków obydwie partje.

Co prawda, czeska nienawiść do Niemców jest w pewnej części usprawiedliwioną, bo ci przez długie wieki znęcali się nad tym nieszczęśliwym narodem, ale w polityce, gdy idzie o dobro kraju, namiętności nie mają racji bytu i młodoczesi powinni o nich zapomnieć. Jeżeli zaś nie, to naród czeski sam przyjdzie do zastanowienia się, że kroczy po śliskiej i pochyłej drodze wypowie im tak samo zaufanie, jak to niedawno zrobił ze staroczechami.

A bon entendeur — salut!

Z bieżącej chwili.

Tygodnik berliński *Zukunft*, w artykule, zatytułowanym: „Koniec Capriviego", omawia w następujących słowach dzisiejsze położenie w Niemczech:

„Przy nowych wyborach, dwie tylko partje, odegrają wybitną rolę. Jedną z nich, przedstawiają zwolennicy projektu wojskowego i jeżeli otrzymają większość absolutną, to panowie: Benningsen, Huene, Kościelski i inni przodownicy, byliby panami sytuacji. W razie zaś przeciwnym, przewódcy wolnomyślnych socjalistów i postępowców, panowie: Bebel, Richter i Lieber, będą dyktowali prawa w nowym parlamencie.

W każdym jednak razie, byłby niemożliwym dalszy rozwój spraw w kierunku obecnym, którego przedstawicielem jest kanclerz hr. Caprivi.

Gdyby się nawet udało pozyskać większość dla projektów rządowych, to będzie tylko korzyść iluzoryczna, ponieważ owa większość nie jest jednolitą i przy najmniejszej sposobności, może się rozbić na drobniejsze cząstki, przy notowaniu funduszów na cele wojskowe i przy układach nad reformą celną Dlatego głosowanie 6 maja, jeżeli było zwrócone bezpośrednio przeciwko projektowi rządowemu, to także pośrednio, przeciwko kanclerzowi Capriviemu

Pan Caprivi, do ostatniej chwili prowadził upokarzający targ o głosy. Pomimo to, większość 48 głosów, oświadczyła się przeciwko niemu.

Doprawdy! — kończy autor — staje się niezrozumiałem, jak rząd niemiecki mógł się łudzić nadziejami zwycięztwa i jak pierwszy urzędnik państwowy, mógł tak mylnie objaśniać cesarza o stanie rzeczy. Kanclerz Caprivi, zebrał tylko same niepowodzenia i stanowczo powinien się usunąć od władzy".

Tyle słów dziennika *Zukunft*. Wyraża on tylko pobożne życzenia wszystkich żywiołów niezadowolonych z obecnego porządku rzeczy, któreby chciały widzieć inną osobistość na czele urzędu kanclerskiego. Tymczasem hr Caprivi cieszy się zupełnem zaufaniem swego cesarza i wszelkie pogłoski o jego ustąpieniu nigdy nie pochodziły ze źródeł poważniejszych.

Gdyby jednak wybory czerwcowe nie dopisały, to w tym wypadku nie zmiana systemu lecz usunięcie się hr. Capriviego, byłoby dość prawdopodobnem. Do tej chwili jest jeszcze prawie miesiąc czasu i kto wie, czy się nie zmieni usposobienie wyborców? Wszelkie zaś stawianie naprzód wysuniętych horoskopów nie ma żadnej racji bytu, gdyż dziś nawet pierwszorzędne przepowiednie już nie popłacają.

Przeprowadzenie jakiegoś porozumienia między Berlinem i Friedrichsruhe było zawsze marzeniem pewnej kliki dworskiej i zdawało się, że upadłe projekty wojskowe dadzą ku temu sposobność. Odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I. w Zgorzeli cach miało posłużyć za punkt wyjścia. Tymczasem Bismark nie został zaproszony, uroczystość odbyła się bez jego udziału i wszystko zostało po staremu.

Niby wtajemniczeni utrzymują, że tylko intrygi hr. Capriviego były główną przyczyną nie dojścia do skutku zgody.

Tymczasem cesarz niemiecki w polityce ma zawsze ostatnie słowo i nigdy się nie ogląda na zdanie swojego otoczenia. Sam usunął Bismarka i od tej pory jednego kroku nie uczynił, aby połączyć to, co rozerwał. Jeżeli były robione jakie usiłowania to zawsze tylko ze strony dawnego wicecesarza, lecz owe usiłowania rozbijały się zawsze o stałość charakteru dzisiejszego władcy Niemiec.

Przy głosowaniu nad budżetem ministerstwa oświaty w parlamencie włoskim, gabinet Giolittiego poniósł porażkę. Wszyscy ministrowie przez ręce swego prezydenta, podali się do dymisji i król Humbert przyjął takową z tem zastrzeżeniem, że do nowego rozporządzenia, każdy z nich zatrzyma swoją tekę Z powodu uroczystych dwu dni świąt. żadna kombinacja nie pojawiła się dotąd na porządku dziennym To tylko jest pewnem. że Giolitti zatrzyma ster władzy i tylko zajdzie zmiana niektórych pojedynczych osobistości. Kwestja budżetowa i ciągły niedobór, są głównemi przyczynami niepowodzenia każdego gabinetu i czy na czele rządu będzie stał Nicotera, Rudini, Zanardelli lub Giolitti, to wszystko jedno, bo mimo wszelkich oszczędności, wydatki przewyższają dochody, a na poprawienie finansów, żaden z włoskich mężów stanu, dotąd nie wynalazł lekarstwa.

Ze wszystkich państw europejskich Włochy najwięcej odczuwają brzemię pokoju zbrojnego i położenie, zamiast się poprawić, z dniem każdym się pogarsza. Struna podatkowa jest już wyciągniętą do granic ostatecznych i najgenjalniejszy minister skarbu, nie może wynaleźć nowego źródła dochodu. Chciano nawet zaprowadzić podatek od mlewa, lecz w Sycylji i prowincji neapolitańskiej o mało nie przyszło do rewolucji i rząd musiał ustąpić przynajmniej częściowo. Dobra poduchowne dawno już zostały sprzedane, monopol tabaczny wypuszczony w dzierżawę od lat dwudziestu, przeciwko loterji liczbowej, czyniącej znaczny dochód, walczą wszyscy humaniści i dziś trudno jest coś więcej wycisnąć z narodu.

Sytuacja nie jest wcale wesołą i przedłużać się będzie, dopóki nie nastąpi jaki kataklizm

Dzienniki niemieckie roznosiły, że wielki książę Badeński, na uroczystości Stowarzyszeń wojskowych w Heidelbergu, miał przemówić, że Niemcy potrzebują tylko dobrych żołnierzy i liczba nic nie stanowi. Słowa te miały być wymierzone przeciwko projektom wojskowym cesarza Wilhelma II. Tymczasem urzędowy dziennik *Karlsruher Ztg.* przynosi sprostowanie, że wielki książę użył innego wyrażenia i mówił tylko o poprawieniu szkoły żołnierskiej. Według niego, dobre wyrobienie i wykształcenie rekrutów, jest najlepszą gwarancją powodzenia w wojnie.

Sprawy sejmowe.

Na ostatniem posiedzeniu było posłów obecnych 82.

Na wniosek Wydziału krajowego, przedstawiony przez posła Wereszyńskiego, uchwalono projekt ustawy, mocą której nadaje się gm. m. Jaworowa zezwolenie na pobor od piwa na przeciąg lat trzech.

Z kolei w myśl wniosków komisji budżetowej uchwalono upoważnić Radę szkolną krajową, aby na pokrycie kosztów urządzenia wystawy szkolnictwa na powszechnej wystawie krajowej w roku 1894, użyła spodziewanych oszczędności z sum dozwolonych budżetem, funduszu szkolnego na rok 1893 uchwalonym, aż do wysokości kwoty 4000 złr.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy nad sprawozdaniem komisji gminnej w sprawie reformy gminnej.

P. Czajkowski oświadcza, że źle się dzieje w administracji gminnej i nie może głosować za wnioskami komisji, które dają Wydziałowi krajowemu kierunek ściśle oznaczony, bez możności użycia innych dróg. P. Pilat wnosi, aby Izba wnioski komisji przyjęła. P. Koziebrodzki stawia poprawkę, aby pozostawić Wydziałowi krajowemu swobodę działania. P. Wojciech Dzieduszycki Pilat sprzeciwiają się temu.

W końcu projekt ustawy uchwalono.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński zwrócił tylko uwagę Izby, iż petycje nauczycieli o zaliczki na płace, odstąpione Radzie szkolnej kraj. do załatwienia, nie będą mogły być uwzględnione, gdyż Rada szkolna nie posiada na ten cel żadnych funduszów.

Co do petycyj gmin miejskich o zasiłki na budowę szkół, oświadcza p. wiceprezydent, iż petycje te odstąpione Radzie szkolnej kraj. do uwzględnienia przy rozdziale funduszu pożyczkowego, nie mogłyby być przez Radę szkolną uwzględnione, gdyż fundusz ten przeznaczony został dla gmin wiejskich.

Sprawozdawca p. Włodz. Kozłowski oświadcza, że komisja miała na celu tę myśl, aby o tych petycjach Wydział kraj. przedłożył sprawozdanie na podstawie opinji Rady szkolnej krajowej.

Wnioski komisji przyjęto

Dalej następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie założenia stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych: w Dublanach i Czernichowie.

Komisja wnosi, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by z dniem 1 stycznia 1894 r. utworzył w Dublanach i Czernichowie stacje doświadczalne rolnicze, których prowadzeniem zająć się mają miejscowi nauczyciele chemii i botaniki; by dalej w preliminarzu budżetu na r. 1894 przedstawił projekt budżetu stacyj doświadczalnych i podał do wiadomości Sejmu odpowiednie instrukcje, i wreszcie, aby co do subwencjonowania tych stacyj ze skarbu Państwa przeprowadził z rządem dalsze rokowania.

P. Wereszczyński twierdzi, że dla braku funduszów trudno będzie Wydziałowi krajowemu założyć te stacje. Izba przyjmuje wnioski komisji.

MIMOZA.

PROBLEMAT PSYCHOLOGICZNY

przez

Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika).

3)

(Ciąg dalszy).

„Przez trzy dni zakradała się w nocy cichaczem, gdy już wszyscy spali, do jego pokoju. Zabierała tam poduszkę, na której spał przed odjazdem. Odnosiła ją zawsze do dnia, aby nikt nie spostrzegł kradzieży. Ale te kilka godzin przespanych na jego poduszce były dla niej rozkoszą. Upajała się zapachem jego włosów. Ach! to było tak dobrze, tak błogo zasypiać, łudząc się tą myślą, że to jego włosy tak pachną, tuż blisko koło jej twarzy!"

„Niestety i tę jej zepsuto uciechę! Czwartego dnia zmienił Franciszek pościel na jego łóżku. O tak, poznała swą krzywdę odrazu i nie mogła się o nią upomnieć i nie mogła się poskarżyć nikomu, nikomu!"

* * *

Właśnie kończyła szóstą stronicę tych naiwnych wynurzeń, gdy lekko zadrżała portjera jej buduaru. We drzwiach ukazał się młody i przystojny mężczyzna w podróżnym stroju Wszedłszy cichutko, zatrzymał się chwilę w progu, spoglądając na hrabinę i uśmiechając się wesoło Zdawał się uradowany tem, że ją zeszedł tak niespodziewanie.

Jednakże szelest, jaki uczynił wchodząc, zwrócił jej uwagę. Oderwała oczy od swego listu i spojrzała w tę stronę.

— Ach! - zawołała, zrywając się z krzesła i biegnąc ku niemu z wyciągniętemi rękoma

Mężczyzna odrzucił podróżny kapelusik, który trzymał w ręku i podbiegł na jej spotkanie. Rozkosznie wzruszeni padli sobie w ramiona i spoili usta w długim, gorącym pocałunku.

* * *

Hrabina nie spodziewała się dziś jeszcze przyjazdu męża.

W ostatnim liście uskarżał się na te nieznośne interesa, które go trzymają zdala od niej i jak gdyby na uwięzi. Pragnąłby je raz już zakończyć, chociażby ze stratą; niestety, wszystko idzie jak gdyby z kamienia.

Tymczasem pozwolił mu niespodziewany zbieg okoliczności dobić sprawę odrazu i wcześniej, aniżeli przypuszczał. Nie zwlekając chwili, skorzystał z najbliższego pociągu, aby pośpieszyć do niej spragniony jej widoku i głodny jej pieszczoty. Nie zawiadomił jej telegrafem w obawie, aby depesza jej nie przestraszyła. A potem chciał jej zrobić niespodziankę. chciał rozkoszować się widokiem jej uciechy, chciał się przekonać, czy uciecha ta równa będzie jego szczęściu.

Hrabina nie posiadała się z radości.

„Czyż mógł wątpić o tem, że ją przyjazd jego uszczęśliwi nad wszelkie wyrazy? Wszak myślała o nim bez przerwy, wszak przed chwilą jeszcze rozmawiała z nim listownie. Ale mu tego nie pokaże, o nie! Możeby go zasmuciło to, co pisała dręczona tęsknotą!".

„A zresztą na cóżby mu się przydało wiedzieć, co ucierpiała. Teraz jest już szczęśliwą, teraz jej nie brak już niczego na świecie! Teraz ma go tutaj i już więcej nie puści od siebie. Niechaj w jej oczach czyta, jak ona go kocha. Och! onaby teraz zazdrościła temu listowi, gdyby na chwilę myśl jego oderwał od rozmowy i pieszczoty".

„Nie, nie, ona go już nie puści od siebie ani na chwilę. Zanadto cierpiała, tęskniąc do jego widoku. Musi tak przy niej pozostać, jak przybył, w podróżnych kamaszach, z zapruszonymi włosami i z torebką przewieszoną przez ramię. Czy sądzi, że mu to nie do twarzy? Ach! on taki piękny, taki piękny! Wygląda w tem ubraniu jak strzelec alpejski. Żaden malarz nie zdołałby stworzyć równie doskonałego typu".

* * *

Tak szczebiotała hrabina rozkochana i płonąca, upajając się namiętnością własnych słów, całunkami i pieszczotą. Bujne jej, niedbale skręcone i jedną tylko złotą szpilką spięte włosy rozwinęły się były wśród uścisków i okalały ją teraz niby szorokim płaszczem. Hrabia przepuszczał złoty ten strumień przez palce, wpatrując się w oczy swej małżonki i słuchając jej szczebiotu.

Niedbale na kozetce porzucony, odwzajemniał jej pieszczoty z biernością pięknego mężczyzny, który się pozwala uwielbiać. Upajał go widok tego uczucia tak gwałtownego, ale zarazem jak gdyby przerażał swą bezmierną gwałtownością.

Mianowicie w tej chwili istniała pomiędzy jego nastrojem a nastrojem żony pewna niezgodność.

Hrabia był zmęczony całonocną podróżą i niewczasem. Nudna gawęda jakiegoś szlachcica, który starał się go zabawić, prawiąc mu przez całą noc o nawozach i kompostach, rozstroiła jego nerwy. Wpadłszy do żony wprost z wagonu, niewyspany i zapylony, byłby się chętnie przebrał i odświeżył, ale mu nie dozwalała wykonać tego zamiaru.

Wszystko to rozstrajało hrabiego. Nie był on pedantem, ale miał pewne nawyczki elegancji i wygody. Przymus więc, który sobie uczynić musiał, odbierał mu w tej chwili zwykłą swobodę. Była to prawdopodobnie główna przyczyna, dlaczego przyjmował tak biernie pieszczoty swej małżonki.

A jednak on ją kochał bardzo.

Miłość jej była dla niego objawieniem rozkoszy, której wcale nie przeczuwał do tej chwili. Młodość, temperament, wychowanie i gwałtowne uczucie zrobiły z hrabiny coś pośredniego między aniołem a menadą. Nie zdarzyło się hrabiemu nigdy jeszcze spotkać takiej kobiety!

Był to trzydziestoletni mniej więcej mężczyzna, słusznego wzrostu, a nadzwyczaj harmonijnej budowy. Męska jego postawa, oraz zgrabne a wytworne ruchy zdradzały oną pewność siebie, które dają zręczność, siła i odwaga.

Rysy twarzy klasyczne, tudzież długie, smętne, czarne oczy i skąpy czarny wąsik ocieniający koralowe wargi, z pomiędzy których białe, zdrowe wybłyskały zęby, czyniły go podobnym do rozkochanego trubadura z jakiejś księżycowej ballady. Blada i przeźroczysta cera nie szkodziła wcale jego piękności; owszem nadawała mu coś, co budziło ciekawość i zajęcie, coś, co na pierwszy rzut oka zjednywało mu współczucie.

Słowem, był to typ doskonały rasowego dżentelmena, jedna z tych postaci, o których marzyć lubią młode panienki w szarą godzinę przy akompanjamencie szopenowskiego nokturna lub dźwiękach straussowskiego walca, jeżeli wogóle skłonne są do marzenia!

Męska ta piękność i arystokratyczna dystynkcja z wielką połączone uprzejmością, niepospolite mu u płci pięknej zjednywały powodzenie. Jeżeli zewnętrznymi czarował przymiotami, to umiał stale przykuwać do siebie urokiem inteligencji i szlachetnością uczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z kolei polecono na wniosek komisji szkolnej, przedstawiony przez p. Zolla, Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czyby ze względu na przyczyny, przytoczone w petycjach zarządów tarnowskiego i krakowskiego internatu nauczycielskiego, nie należało wyznaczyć pewnej dotacji przeznaczonej na subwencjonowanie internatów nauczycielskich, i ażeby następnie odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

P. Gorayski wnosi, aby Wydział krajowy przy układaniu budżetu szkół przemysłowych uzupełniających, uwzględniał wydatki na naukę religii.

P. Romanowicz imieniem Wydziału krajowego nie sprzeciwia się wnioskowi p. Gorayskiego i wnosi, aby punkta 2 i 4 rezolucyj komisji opuścić a przyjąć wniosek p. Gorayskiego.

Sprawozdawca p. Rutowski godzi się na wnioski pp. Gorayskiego i Romanowicza, poczem wnioski komisji z poprawkami przyjęto.

J. E. p. Namiestnik hr. Badeni oświadcza, iż na mocy Najwyższego upoważnienia obecną sesję Sejmową zamyka i uprasza ks. Marszałka o zarządzenie dopełnienia zwykłych formalności.

Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do 2 po południu.

Z Rady m. Krakowa.

W dalszym ciągu obrad nad projektem konraktu dzierżawy nowego teatru, zabrał głos referent p. dr. Faustyn Jakubowski. W przemówieniu swem zaznacza mówca, iż dyskusja przekonała, że w Radzie istnieją dwa odrębne kierunki za projektem kontraktu i... za powierzeniem teatru Wydziałowi krajowemu. Z przemówień widzi p. referent, że Rada upatruje trudności w wyborze komisji teatralnej, ergo znawców i jesteśmy w przykrem położeniu, skąd wziąć tych znawców?...

Żleby moi panowie było, gdyby z pomiędzy nas czterech miłośników sztuki znaleźć nie można było.

Panowie, tyle jest teatrów na świecie i takowe posiadają komisje teatralne, pomimo, że nie mają Estreicherów i Koźmianów, to i my, jak zechcemy, komisję znajdziemy.

W odpowiedzi p. Chylińsktemu zaznacza mówca, że sam zagajając dyskusję, nie mógł też sam zarzutów czynić. P. Chyliński w swym przemówieniu powoływał się na swój dziennik, tem samem upoważnił mnie do wykazania działalności tego organu, odnoszącej się do teatru. Zanim projekt kontraktu wygotowałem, przedstawiono mi instrukcję i polecono mi według niej tak i tak działać. Zanim projekt ten komisja odebrała, p. Estreicher poczynił nad nim uwagi a potem ogłosił w *Czasie*, że ciężary i warunki są w kontrakcie takie, że tylko każdego antreprenera mogą odstraszyć od wzięcia teatru.

Komisje teatralne pracowały dalej nad projektem kontraktu, a p. Estreicher występował dalej z szeregiem artykułów, jakie nawet wyszły w oddzielnej odbitce, w których oświadcza się przeciw funduszowi emerytalnemu, płaceniu dzierżawy za teatr itd. itd. nawet oświadcza się jako znawca prawa i utrzymuje, że to nie jest kontrakt dzierżawy teatru, lecz kontrakt najmu.

Wówczas kilku panów jak Jordan, Pawlikowski itd. uznali ów projekt za zły, a p. Koźmian w prywatnym liście do p. Estreichera pisze: Kochany Karolu! tyś pisał obronę antrepryzy, a ja sztuki!

A tu trzeba się było panowie przeciwnie zapatrywać, trzeba było bowiem bronić sztukę gminę i po powyższym zdaniu musiała sobie komisja postawić zapytanie, czy p. Koźmian ma tylko obronę sztuki na celu?...

Ja jako najwięcej interesowany sam zawezwałem mowców z prośbą, aby nad moim projektem poczynili swoje uwagi i... proszę uważać: P. Estreicher poczynił uwagi już odmienne, zgadza się na czynsz, przedkładanie komisji repertuaru, tylko nie zgadza się na fundusz emerytalny, ponieważ to psuje artystów i nie będą się chcieli uczyć ról!...

Moi panowie, jeżeli mi znawca powiada, że fundusz emerytalny jest krzywdą dla anterprenera i sztuki, to przyznacie sami panowie, że w jego znawstwo zwątpić można, zwłaszcza że artystom za ciężką ich pracę emerytura się słusznie należy (brawa).

I znowu pojawiają się w *Czasie* artykuły, a co p. Koźmian powie, to p. Estreicher powtarza, jak gdyby obaj byli bliźniakami. *Czas* pisze poważnie, zatem wyrażenia inne są w artykułach a inne w broszurze i tak np. „nie genjalny to pomysł“ zamiast „Schmutzerei“, „słowa powyższemo że zostaną zrozumiane“ zamiast „albo te poliszynele potrafią to ocenić?“ itp. Ba! dochodzi nawet do tego, że p. Estreicher przytacza artykuł kodeksu karnego o oszustwie!

Otóż chyba panów nie zdziwi, że mówiłem o pismach, iż nie warto o nich wspominać.

Jeżeli komisja na powyższe artykuły się nie odzywała, to jedynie dlatego, że nie była wydelegowaną do walczenia z wiatrakami.

Co do niesłuchania znawców nie jest prawdą, jakobyśmy ich uwag nie przyjmowali, a p. Koźmianowi nikt lekcyj nie dawał, gdyż on na to za stary. Chodziło tylko o projekt i contr-projekt, a p. Koźmian wiedział dobrze o tem, że contr. projekt nie mógłby być przyjęty.

Na zapytania postawione p. Koźmianowi przez p Paszkowskiego, znalazły się nawet odpowiedzi przeciwne zdaniom p. Estreichera. Na posiedzeniach dalszych przechodziliśmy kontrakt punkt za punktem i przyjęliśmy tam niektóre uwagi p. Koźmiana.

Widzicie zatem panowie, że nie tak było, jak *Czas* przedstawiał, zarzucając nam, żeśmy lekcje znawcom dawali i myśleli o spekulacji. Naszym obowiązkiem było myśleć o gminie, sztuce i antreprenerze, i tegośmy dokonali (brawa).

Artykuł p. Koźmiana, nazywający nas anarchistami, przyjęliśmy w milczeniu. Trudno, trzeba zostać i anarchistą, jeżeli dobra sprawa tego wymaga (śmiech).

Według zdań pp. znawców, jeżeli ktoś nie szanuje woli jednego, ten jest anarchistą. Lecz nas tu jest więcej, i my musimy bronić dobra ogółu bez względu na to, czy nas nazwią anarchistami lub zbrodniarzami (brawa). I znowu się pojawia artykuł w *Czasie*, taki gładki, taki piękny... że powiedziałem sobie, *Czas* wraca do swego. Boleści są w nim wyrażone, o są... No, boleści wyrażał i radca Kohn!...

(Tu mówca krytykuje ów artykuł).

Łatwiej widzicie panowie pisać artykuły, niż konsekwentnie rzecz przeprowadzić.

W artykule tym jest wszystko *a la* poliszynel wystawione tylko zgrabnie i powiem... jeżeli się p. Chyliński nie obrazi, że autor był... niedorzeczny, ale... grzeczny (śmiech).

Co do loży dla komisji, tośmy przecie na wniosek p. Koźmiana umieścili w projekcie, żeby do loży tylko członkowie komisji chodzili. Dotąd bowiem w loży tej zasiadają wszyscy tylko nie... znawcy; a jak ktoś darmo był parę razy w loży znawców, to już się nazywał znawcą (śmiech).

Zdania wygłaszane, że i krytycy i autorzy powinni mieć wstęp do loży, nie mają żadnej podstawy, bo krytycy są zwykle postrachem dyrektorów, zatem darmo mają fotele. Wreszcie loża komisji w nowym teatrze ma tylko 4 miejsca, zatem w niej się nie zmieszczą ani krytycy ani autorzy dramatyczni.

P. Chyliński utrzymywał na ostatniem posiedzeniu, że prasa — to opinja publiczna. W tym wypadku ja bym tę opinję zredukował do 2-ch osób!... My nie jesteśmy tak naiwni, i wiemy jak się tę opinję fabrykuje. Mamy wreszcie swoje zdanie, i na opinję wziąć się nie damy.

Przypomnijcie sobie szanowni panowie, że nad opinją znawców już dwa razy głosowaliśmy przeciwnie. Pierwszy raz za funduszem emerytalnym; drugi raz, gdy kwestja się toczyła, czy teatr wziąć we własną administrację, lub oddać ją w antrepryzę.

Pp. Estreicher i Koźmian oświadczyli się za własną administracją, a myśmy głosowali i p. Chyliński z nami wbrew opinji znawców. Jeżeli i trzeci raz głosować będziemy wbrew tejże opinji za przyjęciem projektu, będzie to *Omne trinum perfectum*. (Co po trzy to najlepsze). Jeszcze raz powtarzam, że niektóre uwagi p. Koźmiana przyjęliśmy — nie przyjęliśmy tych tylko, których przyjąć nie można było.

Teatr za czasów Koźmiana pomimo jego znakomitego znawstwa upadał, a jego ukochany Karolek musiał do Wydziału krajowego napisać, żeby mu subwencji nie wypłacono! Tak panowie, to fakt, że p. Estreicher postawił wniosek, żeby p. Koźmianowi subwencji nie wypłacono. P. Estreicher motywował swój wniosek tem, że komisja na dyrekcję teatru niema żadnego wpływu, że się dyrekcja z nią nie liczy, że komisja jest bezsilną i t. d.

Widzicie panowie, że ten znawca sam nie mogąc dać rady z teatrem, nam w ten sam sposób radzi postępować (brawa i sykania).

Zgadzam się za to zupełnie z ustępem p. Chylińskiego, że dzisiejsza komisja teatralna nie wpływa dostatecznie na teatr, dla tego, że tylko może robić uwagi dyrektorowi.

Uwagi komisji nic nie pomogły, więc przestano je czynić. I w teatrze nic nie robią!... drzwi się nie zamykają, kurz, brud, nawet kapelusza nie ma gdzie powiesić. — I subwencję wypłacają!...

Sam p. Koźmian powiedział, że w przeciągu jednego roku zarobił 12.000 złr., zatem antepręner i bez subwencji obejść się może, i takowa, choćby mu jej nie wypłacili, nie będzie karą dla niego.

Tak więc, znowu widzicie panowie, że chcąc, aby gmina odpowiedziała godnie zadaniu swemu i zadość uczyniła miastu, sztuce i antreprenerowi, nie można było zdań znawców przyjąć.

Łatwej w redakcji artykuł napisać, ale trudniej konsekwencji jego dowieść.

Na zdanie p. Chylińskiego, wypowiedziane, że w warunkach projektem podanych, zasługa wszelka spadać będzie na komisję teatralną a nie na antreprenera, odpowiedź jest prosta, że można zawsze chwalić przedsiębiorcę, pomimo wpływów komisji. Teatr wreszcie jest nie dla jednego ale dla wszystkich (brawa).

My tu panowie zasiadamy w tej Radzie jako radni, a nie jako właściciele własnych zagonów. P. Chyliński nie powinien był tutaj w grę wprowadzać swego dziennika, nie byłby dziś usłyszał tych gorzkich słów.

My tu nie damy się zaprządz w rydwan tego dziennika, my tu mamy swoje opinje i swoje zdania.

P. Pawlikowski w wygłoszonej swej mowie również nas potępił, bo widocznie, może raz pierwszy przeczytał w *Czasie* (śmiech) kilka artykułów, im uwierzył i na nich się złapał. Trzeba było przecież zapytać się swego przyjaciela p. Asnyka: „Co wy tam w tej komisji za głupstwa robicie?...

P. Pawlikowski nie zgadza się na komisję a w poprawkach swych do paragrafów 5 i 8-go, przyznaje znowu, żeby była komisja, a więc oponuje sam sobie. Pozwala, żeby komisja czyniła swoje uwagi. Moi panowie, jakby komisja miała co trzy dni pisać swe uwagi, to dyrektor nie miałby nic innego do czynienia, tylko je odczytywać.

Dalsze przemówienie p. Pawlikowskiego nie zasługuje na szerszą odpowiedź, przechodzę zatem do zarzutów p. Rosenblatta.

W uznaniu wyrzeczonem mi za pracę nad projektem kontraktu, było dużo pięknych słów, lecz na dnie ich, kryła się taka słodka pigułeczka, że trudno było ją przełknąć. Mówca utrzymywał, że odpowiedzialność za kontrakt spadnie w danym razie na mnie; ależ panowie, proszę zdjąć takową ze mnie, bo jakby jaka artystka uciekła lub artysta zerwał przedstawienie, to odpowiedzialność za to zwalonoby na mnie!... (śmiech).

Co do skrępowania antreprenera, odpowiedzieć muszę, że komisja tylko pragnie strzedz wzajemnych praw. Uwaga zwrócona co do kaucji, że jest za małą, to... prawda, że jest umiarkowana, lecz przedsiębiorca nie będzie mógł jej przekroczyć, a wreszcie subwencja płacona antreprenerowi z dołu będzie dla gminy pewną gwarancją.

Kaucji takiej, jakaby sumą swoją gwarantowała wszystko gminie, nie można żądać, gdyż wyniosłaby ona najmniej 100.000 złr. — Kaucja zatem byłaby na papierze, lecz dzierżawcy by nie było. Radzę dla tego panowie, żeby sumy tej nie podwyższać.

Przy debatach nad projektem moim, nieustannie słyszałem w tej sali wygłaszane hasło: dla sztuki!.... dla sztuki!.... i że w takich warunkach nikt antrepryzy teatru nie weźmie. W czasie walki opinii pism, odezwał się pan Glikson, tu w biurze magistratu, że warunki te zrujnują przedsiębiorcę, i że onby ich nie podpisał. Dziś mówi przeciwnie, że chętnieby się na nie zgodził.

P. Rapacki, będąc w Krakowie, również oświadczył mi, że go warunki powyższe nie przestraszają, owszem chwalił myśl stworzenia funduszu emerytalnego, przedkładanie repertuaru i t. d.

P. Trapszo pisał również do mnie list, radząc, żeby się spółka teatralna zawiązała, i że on chętnie obejmie kierownictwo teatru i stosować się będzie do warunków kontraktu. Widzicie, panowie, że ci, którzy się znają na sztuce, ci się godzą z powyższym kontraktem; jeżeli zatem interesowani i doświadczeni kontrakt ów uważają za dobry, czemu p. Chyliński kontraktu tego tak się obawia.

Jest jeszcze jeden zarzut do odparcia, na który zwracam Szanownych panów uwagę, ażeby nie krępować warunkami antreprenera i dać mu czas do wykazania jego zdolności. Ależ panowie, zanim ten czas przyjdzie, czyż my mamy się patrzeć na to jak teatr będzie upadać?... wreszcie po co restaurować dopiero złe, które dziś pominąć możemy.

Kończąc przemówienie prosi mówca, żeby przejść do szczegółowego przejrzenia projektu i przyjęcia takowego.

Po długiej tej przemowie zabrał po raz drugi głos p. Chyliński odpierając zarzuty mu czynione. Zaznacza, iż przemawiał w tonie przyzwoitym i ograniczał się tylko do faktów. — Mówca objaśnia, że w *Czasie* nie pomieścił jednego z artykułów nadesłanego redakcji, ponieważ była w nim złośliwa wycieczka przeciw znawcom.

Co do odmówienia p. Koźmianowi subwencji przez p Estreichera, utrzymuje p. Chyliński, że tego nie było. Co do wzięcia teatru we własną administrację lub wydzierżawienie, znawcy od razu oświadczyli się za wydzierżawieniem.

Mówca wreszcie sądzi, że napaści na znawców były niesłuszne i spodziewa się, że oni sami w swoim czasie się obronią. Wreszcie kończy mówca, iż *Czas* p. referentowi, nigdy nie zarzucał złej woli i wiary.

Referent p. Jakubowski odpowiada na to, że w artykule wysłanym do *Czasu* było sprawozdanie rzetelne. Co się tyczy dzierżawy teatru, p. Estreicher wyraźnie pisze „tylko w administracji gminy“. (Tu mówca odczytuje referaty pp. Estreichera i Koźmiana). Osób żadnych sam nie atakowałem, chociaż to od mej woli zawisło. Wreszcie można mieć odmienne przekonania, lecz jeszcze atakować za to nie wolno.

Na zarzuty czynione mi, że lekceważyłem znawców, byłem zmuszony odczytać ich zdania, inaczej byłbym tego nie zrobił. P. Chyliński przemówieniem to swojem wywołał, za co jemu też tylko znawcy mogą podziękować.

Po ukończeniu ogólnej dyskusji przystąpił p. Friedlein do odczytania wniosków pp. dra Kohna (odstąpić zarząd teatru Wydziałowi krajowemu) i r. m. Pawlikowskiego (odesłać projekt kontraktu, komisji dla poczynienia poprawek).

Oba te wnioski upadły.

R. m. Slęk stawia nowy wniosek przyjęcia projektu *en bloc*.

R. m. hr. Wodzicki sprzeciwia się temu i proponuje, żeby odbyła się dyskusja szczegółowa.

Tu w kwestji tej przemawiają pp. Rosenblatt, Domański, Bandrowski, Styczeń i Pawlikowski, żądając przeważnie dyskusji szczegółowej. Wobec tego p. Slęk wniosek swój cofa.

Po 5 minutach wypoczynku, przystąpiono do szczegółowej dyskusji.

W artykule wstępnym proponuje r. m. Horowitz, żeby ustęp „wydzierżawia się teatr na lat 6“ pominąć i żeby w ustępie tym pomieścić, że „czuwanie nad obowiązkami antreprenera powierza gmina komisji teatralnej“. Na wnioski te odpowiadali pp. Rosenblatt, Kwiatkowski, Propper i referent; z dyskusji tej wynikło, że paragraf ten pozostawiono tak jak jest z tą tylko zmianą, że wyrażenie „fundus instructus“ zamieniono na „z wszystkiemi przynależnościami“.

Do paragrafu 1 proponuje p. Boroński zamienić wyrażenie „dzierżawca obowiązanym jest opłacać itd.“ na „zobowiązuje się opłacać“ oraz wprowadzić dopisek „Gmina zobowiązuje się oddać przedmiot dzierżawy z dniem 1-go sierpnia“.

R. m. Bandrowski proponuje wprowadzić do paragrafu tego, że pozostała kwota z funduszu dzierżawnego nie użyta na koszta budynku po 6 latach ma być oddana na rzecz funduszu emerytalnego artystów.

R. m. Kohn jest przeciwny temu, gdyż wydatki mogą być jednego roku mniejsze a drugiego większe, sumy tej zatem umniejszać nie można i proponuje, żeby pozostać bez zmiany przy tym paragrafie.

R. m. Pawlikowski zapytuje z jakiego powodu istnieje w tym paragrafie tylko suma 1200 zł. Mówca nie widzi powodu, żeby te ciernie miały tak pachnieć jak bukiet róż i żeby miały być rozbite w różnych innych paragrafach. Dla tego proponuje mówca, żeby wszystkie ciężary antreprenera jak dzierżawa, asekuracja gmachów, oświetlenie, opał, dostarczanie bezpłatne lóż itd., wynoszące według obliczenia mówcy 24.000 złr. umieścić w tym paragrafie.

Na propozycję tę odpowiada p. referent, że jeżeli ciernie te mają pachnąć jak bukiet róż, to trzeba je też odpowiednio układać między różami. Dalej objaśnia p. referent, że tam gdzie są obowiązki, tam trzeba określić i warunki tych obowiązków a czynsz według prawa musi być oddzielnie wyszczególniony, bo od sumy tej opłaca się podatek. Gdybyśmy według życzenia p. Pawlikowskiego postąpili, tobyśmy jeszcze większe koszta przysporzyli antreprenerowi.

Dla tego też jedynie te ciernie rozłożyliśmy na inne paragrafy.

Horowitz stawia wniosek, iżby w paragrafie omawianym w ustępie „opłacać gminie czynsz roczny w sumie 1200 złr. co rok w ratach półrocznych z góry“ opuścić „co rok“.

Z wniosków powyższych przyjęto Borońskiego i Horowitza; wnioski zaś pp. Bandrowskiego i Pawlikowskiego upadły.

Na tem zamknięto posiedzenie naznaczając termin dalszej dyskusji nad projektem kontraktu na czwartek dnia 25 maja.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Walne zgromadzenie Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ utrzymującego „dom pracy“ we Lwowie przy ulicy św. Zofji, odbyło się 19 b. m. w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prezydenta m. Mochnackiego, który gorąco dziękował p. namiestnikowej hr. Badeniowej za trudy około Towarzystwa, poczem p. Bolesław Lewicki złożył sprawozdanie za rok 1892 t. j. jedenasty od zorganizowania się Tow. „Miłosierdzia“ i założenia „Domu pracy“.

Sprawozdanie wykazuje piękny rozwój. Ogólny przychód był 12.367 złr. 43 ct., ogólny rozchód wyniósł 11.043 złr. 94 ct. Poczem przeprowadzono nowe wybory do wydziału, do którego weszli jako protektorowie: pani ministrowa Aleksandryna Zaleska, pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, prezydent miasta Edmund Mochnacki Przewodniczącą obrano p. namiestnikową Marję hr. Badeniową, zastępczynią przewodniczącej panią Marję hr. Dunin-Borkowską.

* Policja otrzymała wczoraj doniesienie o pewnej „fabrykantce“ aniołków, która wyprawiała na drugi świat powierzone jej do karmienia dzieci. Dochodzenie w toku.

† Stefan Oczosalski, oficer gwardji narodowej w roku 1848, zmarł 20 b. m. w 72 roku życia.

* Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się w piątek dnia 19 b. m. posiedzenie lwowskiego komitetu miejskiego fundacji imienia Kościuszki. Przewodniczący p. Mochnacki zaznaczył na wstępie, że mimo upływu dość znacznego czasu od rozpoczęcia akcji, rezultaty — jak dotąd, są mniej niż średnie. Na wniosek dra Małachowskiego, uchwalono przystąpić niezwłocznie do umieszczenia puszek składkowych we wszystkich znaczniejszych lokalach, stojących dla publiczności otworem. Następnie dysputowano nad sprawami mniejszego znaczenia. W końcu postanowiono prosić redakcje dzienników miejscowych o zamieszczenie szczegółowych sprawozdań z posiedzeń i czynności komitetu lokalnego, a to dla ciągłego zapoznawania publiczności ze stanem akcji i tem lepszego popierania działalności komitetu.

* Biuro budowlane wystawy krajowej pomieszczone dotychczas w gmachu ratuszowym, przeniesione zostało na plac wystawowy do domu administracyjnego dyrekcji (willa Padewskiego).

* Wystawa projektów na pomnik dla Tadeusza Kościuszki w Chicago, wczoraj została otwartą w sali Muzeum przemysłowego w ratuszu. Wystawa trwać będzie dwa tygodnie.

* W czwartek b. m. w operetce debiutować będzie sympatyczna p. W. z Krakowa Debiutantka wystąpi pod pseudonimem „Severy“. Młoda artystka oprócz zapału dla sztuki, posiada rozległą skalę głosu i dobrą szkołę. Nauczycielem jej jest jeden z wybitnych profesorów krakowskich. Debiut budzi wielkie zainteresowanie zwłaszcza, że młoda artystka wystąpi następnie w operze.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Michalczu na dom wieśniaka Teodora Fidara, napadło kilku rabusiów z osmolonemi twarzami; na krzyk jednak jego żony i dzieci, jako jeszcze niewprawni do rabunków, uciekli

* Od dnia 3 do dnia 16 maja b. r. nie stwierdzono w Galicji żadnego wypadku cholery azjatyckiej.

KURJER POZNAŃSKI.

* W sprawie prywatnej nauki języka polskiego piszą do *Pos. Ztg.* z powiatu bydgoskiego:

„Z pozwolenia na udzielanie prywatnej nauki języka polskiego mało stosunkowo w powiecie naszym korzystają. Są w naszym powiecie miejscowości, w których prywatna nauka języka polskiego nie istnieje wcale. Powodów szukać należy w panujących u nas stosunkach, mianowicie także w braku odpowiednich sił nauczycielskich, ponieważ przeniesieni tu w ostatnim czasie młodsi nauczyciele po największej części nie umieją po polsku. To też podana niedawno przez katolickich ojców rodzin Koronowa petycja o pomnożenie godzin nauki religji w języku polskim w wyższych klasach szkoły tamtejszej pozostanie prawdopodobnie bez skutku“.

* Znowu przechrzczono jedną wieś starożytną i dano jej nazwę Fridrichshöh. Jestto Czewujewo rozkolonizowane przez komisją kolonizacyjną pruską. Ośmnaście wsi w naszem W. Ks. Pozn., jak oblicza *Wielkopolanin*, zaczyna się od Friedrich, a kończy dodatkami au — sau — berg — eck — felde — grün — dorf — heyde — hof — host — thale — hain — mühle — ruh itd. i to w zamian za starożytne nazwy: Słowików, Łódź, Grzypy, Wyrza, Świączyn, Marulewy, Godzimirz, Garbacz i t. d.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Minister hr. Schönborn wydał tymi dniami do wszystkich podwładnych mu sądów następujące rozporządzenie: „Doszło do wiadomości ministerstwa sprawiedliwości, że w sądowo-karnych cytacjach świadków bywają niejednokrotnie nazwiska również owych osób, na które skutkiem doniesienia lub przeprowadzonego śledztwa pada podejrzenie winy — nawet wtedy wymieniane, gdy wyszłe na jaw momenty podejrzenia usunięte już zostały i z tej przyczyny wymagają koniecznie ponownego zbadania Ponieważ postępowanie tego rodzaju może z jednej strony dotykać boleśnie honor osób, nieraz kompletnie niewinnych, z drugiej zaś w wielu wypadkach gwoli zorjentowania się świadka, w jakiej sprawie został on przed sędziego zawezwany, wystarcza, jeźli z opuszczeniem nazwiska osoby podejrzanej wymienioną będzie jedynie osoba przez ów czyn pokrzywdzona, przeto poleca się sądom, aby w przyszłości, wydając karno sądowe cytacje świadków, miały zawsze przed oczyma wszelkie możebne zaoszczędzenie honoru osoby o czyn karygodny posądzanej. W wypadkach tego rodzaju należy zawsze zostawić na formularzach cytacji niewypełnione miejsce, przeznaczone dla nazwiska oskarżonego“.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Depesza nadesłana z Bordeaux we Francji zawiadamia o spaleniu się składów win firmy Eschenauera. Szkoda wynosi około 2 miljonów.

* W Rosji, mianowicie południowej i zachodniej, komitety zajmujące się emigracją żydów do Argentyny, już rozpoczęły swe czynności.

* W Ruszczuku obchodzono bardzo uroczyście d. 3 maja t. j. rocznicę ogłoszenia Konstytucji. Na uczcie znajdowali się i Bułgarzy, a nawet na przemowę jednego z Polaków odpowiedzieli podniesieniem stanowiska Polski między słowiańską rodziną i dodali, że jeśli dziś mają poczucie swobody, wolności i patrjotyzmu, zawdzięczają to Polakom, którzy pierwsi iskry tego poczucia w nich wzbudzili.

* W Mineapolis w stanie Minnesota zakładają Rosjanie kolonią z chłopów Rusinów, którzy wyemigrowali w liczbie 400 z Galicji do Rosji. Rząd carski przeznacza na ten cel 20.000 rubli.

* Ks. L. Rogalski z kolonii polskiej w Sevenhill, w Australji, prosi o przysłanie książek polskich treści naukowo-religijnej; pomiędzy innemi „Katechizm dla średnich klas“ ks. Libowskiego lub ks. Wolińskiego. Ofiarowane książki mają być przesyłane do *Przeglądu emigracyjnego* we Lwowie.

* W Nowym Jorku powstał dom komisowo-handlowy, założony przez Polaka, Bronisława Grabowskiego.

* W Bostonie utworzył się klub polsko-litewski.

* W Filadelfii zamierzają Polacy założyć trzecią parafię polską

* W petersburskim banku dyskontowym wykrytą została malwersacja, dokonana przez kasjera banku, „artielszczyka“ Michajłowa. Strata wynosi około 100.000 rubli. Malwersant służył w banku długie lata i miał zaufanie: gra na giełdzie i w karty popchnęła go podobno do występku. Ponieważ Michajłow należał do jednego ze stowarzyszeń oficjalistów (artiel barona Sztiglica), przeto stratę poniesie nie bank, lecz pomienione stowarzyszenie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *W Rożniatowie*, staraniem p. K. Rojowskiego, przewodniczącego kałuskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego, odbyła się w d. 5 maja r. b. po raz pierwszy wystawa bydła z premiowaniem.

* *Przemysł w Królestwie Polskiem.* Królestwo posiadało w końcu 1892 r. 1368 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracuje 48.123 robotników, funkcjonuje 1193 kotłów parowych. W piotrkowskim okręgu górniczym z liczby 4429 zakładów przemysłowych, jest fabryk 1829, o 1206 kotłach parowych i 72.540 robotnikach. Fabryki te rozłożone są jak następuje: w gub. piotrkowskiej 840 fabryk i 56.349 robotników, w gub. kaliskiej 264 fabryk i 7172 robotników, w kieleckiej 259 fabryk i 2650 robotników, w lubelskiej 320 fabryk i 4169 robotników, w radomskiej 146 fabryk i 2200 robotników.

* *Węgierskie losy premiowe.* Główna wygrana 100.000 złr. padła na s. 1772 nr 14, 12.000 złr. s. 5927 nr. 2, 5000 złr. s. 268 nr. 47.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Petersburgu wyszło album p. t. „Monety rosyjskie bite dla Prus, Gruzji, Polski i Finlandji“. Składa się ono z czterech tablic fotoheliotypów, wykonanych w ekspedycji przygotowywania papierów państwowych, na których pomieszczono do 150 różnych monet: talarów, guldenów, groszy, i t. d., bitych w Moskwie i Królewcu dla obiegu w Prusach wschodnich w latach 1759 do 1762 zajętych podczas siedmioletniej wojny przez wojska rosyjskie. Oprócz powyższych pomieszczone są w albumie monety polskie, bite w mennicy warszawskiej od r. 1815 do 1841.

ROZMAITOŚCI.

Szkoła podróżników. W muzeum nauk przyrodniczych Paryżu, rozpoczęło od dnia 15 z. m. trzy razy na tydzień specjalne wykłady dla przygotowania podróżników, które trwać będą do 6 czerwca. Cały kurs na rok 1893 obejmuje 18 konferencyj, które wygłoszą pp. Milne-Edwards, Verneau, Oustalet, Vaillant, Bernard, Brogniart, Pouchet, Bureau, Van Tieghem, A. Gaudry, St. Meunier, Lacroix i Gréant. Oprócz tego słuchacze będą mogli w pracowniach muzeum wtajemniczyć się w sposoby robienia zbiorów i preparatów, tudzież uczyć się hygieny podróżniczej.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św Joanny wdowy; jutro: św. Grzegorza VII pap.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 24 maja. O g. wpół do 8 w. w Tow. Muzycznem, ulica św. Tomasza, wieczorek wokalno-muzyczny. — O g. 5 posiedzenie Rady miejskiej.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 23 maja.

Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że przesyłki pospieszne mleka, mięsa, jarzyn itp. w abonamencie już się odbywają.

Bliższych szczegółów co do warunków, pod jakimi przywóz ten jest dozwolony zasięgnąć można tak w c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, jak również i na stacjach kolejowych, w których dotyczące ogłoszenia są publikowane.

Walne zgromadzenie członków „Krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892" odbędzie się dnia 25 maja 1893 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Klubu przy ul. Karmelickiej l. 34 (parter).

Wręczenie złotego krzyża zasługi p. Ludwikowi Swolkienowi naczelnikowi gminy Zwierzyniec, odbyło się w sobotę o godzinie 11 przed południem w starostwie krakowskiem. W akcie tym wzięła udział cała Rada gminna, delegaci Rady powiatowej i fizyk powiatowy dr. Ponikło. Krzyż przypiął p. Swolkienowi delegat starostwa p. Laskowski, zaznaczając w pięknym przemówieniu, iż zaszczytne to odznaczenie przez monarchę otrzymał p. Swolkien za zasługi położone około stłumienia epidemji cholery na Zwierzyńcu, spełniając gorliwie swój obowiązek i polecenia władz.

Otwarcie przystani Tow. „Sokoła" przy ulicy Rybaki, odbyło się w sobotę d. 20 bm. Akt powyższy odbył się przy udziale licznych członków „Sokoła". Po wciągnięciu flagi na szczyt przystani, wioślarze pochwycili za wiosła i wśród śpiewów i wesołych pogawędek puścili się prądem naszej Wisełki, celem zapoznania się z terenem rzeki. Wygimnastykowani sokoli, władają wiosłem jak piórkiem i już dziś układają sobie plany przyszłych wycieczek, regat, i sprawę urządzenia obchodu „wianków".

Z Izby sądowej. Sprawa Franciszka Wyspiańskiego w Izbie rozpraw przysięgłych o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, zakończyła się w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 12 minut 15 z północy.

Nad pytaniami głównemi, których było 7, zaś ósme dodatkowe w kierunku pomieszania zmysłów — sędziowie przysięgli pod przewodnictwem p. Rzący, odbyli przeszło trzy godzinną naradę, poczem na wszystkie siedm pytań głównych, wydali werdykt potwierdzający winę podsądnego, co do ósmego dodatkowego orzekli przeczące 10 głosami.

Prokurator dr. Ogniewski, żądał wymierzenia kary od 5 do 10 lat więzienia. Dr. Doboszyński przyznania poszkodowanych sum galicyjskiej kasie oszczędności. Wreszcie obrońca dr. Judkiewicz uprasza trybunał o zastosowanie okoliczności łagodzących dla swojego klienta.

Trybunał po 35 minutowej naradzie, przychylił się do prośby p. obrońcy i podsądnego, który dotąd karanym nie był, wreszcie z uwagi na podeszły wiek i przebyte dwa lata we więzieniu śledczem — zeszedł do najniższego wymiaru kary, skazując Fr. Wyspiańskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, ponoszenie kosztów postępowania sądowego, oraz na odszkodowanie wszelkich pretensyj, które są bardzo znaczne.

Przeciw wyrokowi żadna strona na razie nie protestowała, jedynie Wyspiański wyrzekł, że nie rozumie powodów wyroku, na co p. przezydujący polecił mu udać się o wytłomaczenie do obrońcy, i ogłosił sprawę za ukończoną.

Statystyka pocztowa. W kwietniu br. w tutejszym głównym urzędzie pocztowym nadano listów prywatnych niepoleconych 12.270. Kart korespondencyjnych 3799, posyłek pod opaską 11.098, posyłek z próbkami 793, egzemplarzy gazet 3044, listów urzędowych 23.059, listów poleconych 15.858. Przekazów 7669 na kwotę 302,168 złr. 42 cnt., przesyłek wartościowych 4352, czeków 2595, zwykłych wkładek oszczędności 956 na sumę 691.677 złr. 1 cnt. Ogółem nadano przesyłek 85.493.

Nadesłano listów prywatnych niepoleconych 128.890, kart korespondencyjnych 41.885, posyłek pod opaską 4355, posyłek z próbkami 2563, egzemplarzy gazet 24.128, listów urzędowych 48.055, listów poleconych 20.375, przekazów 16.877 na kwotę 399.675 złr. $87\frac{1}{2}$ ct., przesyłek wartościowych 16.415, asygnat czekowych 360, na które włącznie na żądanie 181 uczestnikom pocztowej kasy oszczędności wypłacono 97.768 złr. 45 ct. Ogółem nadeszło przesyłek 304.084. Telegramów nadano 7269, za które pobrano opłatę w kwocie 3972 złr. Nadeszło telegramów 8045 dla adresatów miejscowych, przetelegrafowano zaś przez tutejszą stację ogółem 88.346 depesz.

Roślinność. Dzięki ostatnim deszczom roślinność w Krakowie i okolicy przedstawia się już wspaniale. W ogrodach zakwitły już czereśnie, jabłonki i grusze. Bez tureckí już dziś zapachem swym napełnia powietrze. Czeremcha i pigwa japońska w ogrodach botanicznym i strzeleckim są w całej pełni rozkwitu a lada dzień spodziewać się możemy kwiatu stożko wego kasztanów.

W przystępie obłędu Dziś dnia 23 o godzinie 11 przed południem, oficjał departamentu rachunkowego, przy wyższym sądzie krajowym, w przystępie obłędu rzucił się z wysokości drugiego piętra w klatce schodowej gmachu sądowego u św. Piotra, na kamienną posadzkę. Mimo, że deszczet, lecąc z góry dwukrotnie uderzył o gzymsy ścienne, jednakże uderzenie było tak silne, że czaszka się roztrzaskała i śmierć nastąpiła natychmiast.

Nieboszczyk, imieniem Jan Kaizer, lat około 36, nieżonaty, był człowiekiem nieposzlakowanym i cieszył się ogólną sympatją u kolegów.

† **Zmarli.** Stasia Schramówna, córeczka introligatora, w czwartej wiośnie życia, zmarła w Krakowie dnia 22 b. m.

Dnia 24 maja.

J. E. ks. kardynał Dunajewski udzielał w poniedziałek w południe Sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów. Uroczysty ten akt trwał do godziny 4-ej po południu. Do Sakramentu św. przystąpiło w tym dniu 1104 osób.

J. E. namiestnik hr. Badeni przejechał onegdaj wieczorem przez Kraków na kilkodniowy pobyt do Wiednia, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Wybór prezydenta miasta odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych sprowadziło w mury prastarego podwawelskiego grodu, liczny zastęp nauczycieli, dbających szczerze o dobre wychowanie i wykształcenie młodzieży. — Zjazd rozpoczęto w niedzielę nabożeństwem w kościele św. Anny; w czasie mszy św. odśpiewał chór uczniów szkoły realnej kilka pieśni religijnych.

O godzinie 10 z rana zgromadzili się uczestnicy do wspaniałej auli „Collegium novum". Między uczestnikami zauważyliśmy prezesa Tow. dra Piętaka, licznych przedstawicieli szkół średnich, prezydenta Rady szkolnej p. Bobrzyńskiego, inspektora krajowego p. Lewickiego, p. delegata Laskowskiego, przedstawicieli Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. wiceprezydenta Friedleina i wielu innych.

Zgromadzenie powitał prorektor ks. Chotkowski w zastępstwie nieobecnego rektora. — Mówca w długiem swem przemówieniu zaznacza, że łączność, jaka istniała pomiędzy wszechnicą Jagiellońską i rektorem, a szkołami średniemi, została wskutek wypadków i zmian zaszłych w naszym kraju przerwaną, a wszechnica przechodziła ciężkie chwile, również jak i te szkoły, które w naszym kraju powstały. Dziś, kiedy się dźwignęła wszechnica pod słońcem wolności, zakwitnąć mogły i rozrastać się te szkoły. Rozrost ten to szczęście uniwersytetu, bo szkoły średnie dostarczają mu uczniów. Wreszcie życzy mówca wszystkim łask i darów Stwórcy, aby prace zgromadzenia jak najobfitszy przyniosły owoc i kończy swe przemówienie staropolskiem „Szczęść Boże".

Dr. Jordan dziękuje ks. prorektorowi za udzielenie gościny w murach uniwersytetu, wita wszystkich członków zgromadzenia imieniem członków krakowskich i swoim własnym. Wita wszystkich z tą nadzieją i ufnością, że wszelkie nieporozumienia przy zetknięciu osobistem wygładzą się, a Towarzystwo pomne na cele swoje, skutecznie pracować będzie dla dobra kraju.

Przewodniczący dr Piętak, zaczyna swą mowę temi słowy: „Wszechnica dzisiaj nie po raz pierwszy otwarła swe podwoje naszemu Towarzystwu, składam też serdeczne podziękowanie ks. prorektorowi za gorące, pochlebne słowa, jakiemi nas powitał. Są one dowodem łączności i wspólności między uniwersytetem a szkołami średniemi, do której nawiązania i utrwalenia Towarzystwo nasze dąży przekonane o pożyteczności ich dla wychowania młodzieży. Nieprzewidziane i ważne przeszkody nie dozwoliły Wydziałowi w roku ubiegłym dwukrotnie zwołać walnego zgromadzenia.

Mam jednak nadzieję, że i panowie mając potrzeby tego postępowania, uznaliście je za usprawiedliwione, jak i dalsze urzędowanie Wydziału bez poddawania się wyborowi aż do dzisiejszego zgromadzenia. Wydział, o ile mu sił starczyło, sterował nawą Towarzystwa, czuwając nad ciągłością prac w jego łonie i popierając sprawy ważne dla dobra szkoły i stanu nauczycielskiego.

My z naszej strony wyznajemy, iż nieraz czuliśmy brak tej ożywczej podniety, jaką daje zetknięcie się członków Towarzystwa na walnem zgromadzeniu.

Może niejedno lepiej byłby wydział zdziałał, gdyby w wymianie myśli mógł był poznać wasze życzenia. To też z wielkiem upragnieniem wyglądał wydział Towarzystwa walnego zgromadzenia i w jego imieniu serdecznie, po koleżeńsku witam Szanownych Panów.

Porządek dzienny zgromadzenia jest obfity, a przedmioty, które będą poddane rozwadze Szan. Panów są nader ważne.

Po wyrażeniu uznania Radzie szkolej przemawia dalej dr. Piętak: „Wiemy, że dobro szkoły zależy od dobrego nauczyciela, który posiadając odpowiednią metodę umie władać roztropnie środkami wychowania.

Z tego wynika, że nauczyciel, który pracą rozumu i doświadczenia rozwiązał niejedno trudne zagadnienie w sprawie wychowania, może i być powinien najlepszym doradcą w sprawach szkolnych. Powodowani tylko względami na pomyślny rozwój szkół naszych, możemy wypowiadać nasze zapatrywania i wydobywać zdrowe ziarna, które mogą przynieść obfite owoce. Im więcej władza krajowa rozwija starania około udoskonalenia warunków wychowania publicznego, tem większą powinna być i nasza czynność, abyśmy doskonaląc się w wypełnianiu obowiązków, oraz zachowując samodzielność myśli i sądu, objawili swoje zdania, co uważamy za pożyteczne i konieczne dla dobra szkół naszych.

Nie jedno ulepszenie w szkołach snuje swój początek lub treść ze starań naszych, iż niejedną pozycję z naszych prac Rada szkolna urzeczywistniła. Na tę życzliwość Rady możemy i nadal liczyć, gdyż łączy nas jeden cel. Nasza dłoń pomocna nie może być niepożądaną dla tej magistratury, na której czele pracują obywatele kraju, przejęci ważnością swego zadania i pragnieniem spełnienia go.

Wytrwałość w pracy, praca gorętsza ale rozważna, niech będzie naszem hasłem. Tem wezwaniem, które jest echem Szan. panów, mam zaszczyt otworzyć dzisiejsze walne zgromadzenie".

Po przemówieniu tem powołał przewodniczący na sekretarzy prof. Geciowa i M. Sasa, poczem rozpoczęto obrady.

Na wniosek prof. Winkowskiego, uwolniło walne zgromadzenie Wydział od odczytania sprawozdań drukowanych z czynności Towarzystwa i Wydziału za czas od 17 maja 1891 do 3 maja 1893 roku, ze stanu funduszów Towarzystwa i administracji wydawnictw Towarzystwa.

Poseł dr. August Sokołowski zapytał Wydział, czy wnosząc petycję do Rady państwa w sprawie poprawienia bytu materjalnego i stanowiska prawno-politycznego nauczycieli, odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o poparcie.

Mówca przypomina, że pomimo troskliwości Rady szkolnej o stan nauczycielski, praca ta nie została uwieńczoną pomyślnym skutkiem, gdyż pomimo ilości rozpraw naukowych, ogłoszonych przez nauczycieli, i znacznej ilości książek, opracowanych przez nauczycieli, ani liczba suplentów egzaminowanych, ani liczba słuchaczów na Wydziałach filozoficznych się nie powiększyła. Ten to objaw stoi w związku z petycją o polepszenie bytu materjalnego nauczycieli.

Jeżeli jednak Wydział zwróci się do Rady szkolnej w memorjale osobnym, wyjaśniając owe braki, to Rada szkolna krajowa dołoży wszelkich starań, by petycję tę w ministerjum oświaty poprzeć. Jeżeli Wydział nie odniósł się do Rady szkolnej, natenczas należy to uczynić, ażeby zwrócić uwagę na potrzebę polepszenia bytu nauczycieli i prosić imieniem Towarzystwa o poparcie w ministerjum oświaty.

Dr. Piętak na powyższe przemówienie objaśnia, że gdy wnoszono po raz drugi petycję do Rady państwa, Wydział nie uważał za stósowne przypominać to Radzie szkolnej, skoro przy pierwszem wnoszeniu petycji Rada szkolna troskliwie się tą sprawą zajęła.

Po interpelacji prof Krotowskiego w sprawie petycji z całej monarchii i prof. Bryia w sprawie administracji Muzeum, wybrano członkami komisji kontrolującej prof. Lenieka, Baczakiewicza i Jaworskiego.

Po dokończeniu powyższej czynności, przystąpiono do obrad w sprawie karności młodzieży szkolnej. (C. d. n).

Sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu, zajmującego się sprowadzeniem drogich nam zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza. Na tem posiedzeniu uchwalono stanowczo dzień pogrzebu 12 czerwca b. r. i zaniechano myśli przemówienia przy „Kamieniu" Kościuszki w Rynku głównym.

Wielki festyn ogrodowy. W uzupełnieniu wczorajszego opisu z festynu w parku krakowskim, winniśmy dodać, że sprzedażą biletów wejścia zajmowały się panie: Jakubowska, Miliewska, Mazarakowa, rektorowa Zakrzewska. Mleczarnią opiekowały się panie: Zygmuntowa Michałowska z córką, hr. Helena Mycielska, Pobudkiewiczowa, Romanowa Wodzicka z córką.

Prócz wczoraj wspomnianych, stolik z herbatą posiadały jeszcze panie: Epsteinowa, hr. Geldern-Egmont, Kicińska i hr. Janowa Mieroszowska; kiosk z kwiatami należał do pań: hrabianki Krasińskiej, hr. Adamowej Potockiej, córek ś. p. Artura Potockiego i hr. Raczyńskiej.

Prócz pań wypisanych czynny udział brały w czynnościach komitetowych panie Tadeuszowa Starzewska i Aleksandrowa Zborowska.

Dzięki więc niestrudzonej energii profesorowej Pareńskiej i wszystkich pań i panów komitetowych festyn ogrodowy przyniósł do 3000 dochodu brutto, a zabawa pozostawiła niezatarte wspomnienia.

Z teatru. Rola Wilhelma w „Końcu Sodomy" leży zupełnie w zakresie rodzaju ról, które grywa z prawdziwym sukcesem p. Józef Śliwicki. Idąc też na przedstawienie z góry byliśmy przekonani, że artysta da nam kreację pierwszorzędnej wartości. Tegośmy się spodziewali i nie zawiedli. Ale, wiedząc o krótkim czasie do przygotowania, jaki dano p. Śliwickiemu, o zbyt szczupłej ilości prób — mogliśmy się spodziewać, że rola w całości szwankować będzie. Boć przecie kilkunasto arkuszowej roli zdawało się obrobić w najdrobniejszych szczegółach w tak krótkim czasie nie podobna. Zaprzeczył temu stanowczo wczoraj p. Śliwicki.

Jego Wilhem niczem, ale to niczem nie przypominał pospiesznego przygotowania. Słowa płynęły warko, jakby gnane myślą, która tłoczy serce i mózg upadłego bohatera z dramatu Sudermana.

Ruchy (choć tym cokolwiek zarzucić byśmy mogli, naprzykład: monotonny odruch ręką prawą) wystudjowane były z drobiazgowością. Sama postać Wilhelma odtworzona była oryginalnie, pewnie i wsparta na głębokiej prawdzie życiowej. Artysta silnie podkreślił dwa pierwiastki: szlachetność, która błąka się po duszy zbrukanej lenistwem i żądzą używania i namiętność, która zgubiła wielkiego artystę. Dwa te sprzeczne pierwiastki artysta połączył nader umiejętnie, a uwydatnił po mistrzowsku. Obraz szósty, scena z Kasią na balu, scena z Kiarą, w obrazie 4-tym wypadły więcej jak świetnie. Publiczność gorąco obsypała oklaskami wielce utalentowanego artystę. Obok Wilhelma stanęła Kiara, lecz o interpretatorce tej roli gościu naszym pannie Irenie Trapszównie pomówimy na innem miejscu, dziś zaznaczamy, że z każdą nową rolą artystka sceny warszawskiej nietylko zdobywa aplauz publiczności, ale talent jej coraz bogatszemi jaśnieje barwy.

Serdeczną Kasią była „nasza" Trapszówna.

† **Zmarli.** Ojciec Kalikst Mazur, kapłan zakonu OO. Karmelitów, przeżywszy lat 39, zmarł w Krakowie dnia 22 b. m. Exportacja zwłok odbędzie się dziś po odprawionem nabożeństwie o godzinie 8 rano z klasztoru OO. Karmelitów na Piasku, na cmentarz miejscowy.

† Edmund Różycki, dowódca jazdy wołyńskiej w r. 1863, zwycięzca z pod Salichy, a ostatnio inspektor krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, po kilkoletnich cierpieniach, zmarł wczoraj nad ranem. Pogrzeb tego zasłużonego męża odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 4-ej po południu z domu przy ulicy Długiej l. 46.

Cześć jego pamięci!

† Feliks Skarzyński, żołnierz 1863 r., urzędnik Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu z krypty kościoła ks.ks. Pijarów.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Wezwanie! Rozchodzą się pogłoski, że pan namiestnik, jako naczelnik Rady szkolnej krajowej, wyznaczył śledztwo i delegował p. inspektora Spiesa na sprawdzenie nieporządków w szkołach w m. Podgórzu. Jesteśmy pewni, że przy tak przyjaznej sposobności wypowiedzenia tego co boli, pp. rodzice i wszyscy ci, którzy tak głośno mówią o nadużyciach, zgłoszą się do p. inspektora, aby dać świadectwo prawdzie!

Śpiewy choralne. W pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. w niedzielę, w synagodze przy ulicy Twardowskiego, w m. Podgórzu, chór przybyły z Krakowa wykonywał odpowiednie śpiewy chóralne. Ponieważ spodziewano się ogromnego napływu słuchaczy, nabożeństwo w synagodze odbywało się za biletami. Na ulicy Twardowskiego pod oknami synagogi stały znaczne tłumy izraelitów, przysłuchujących się rzeczywiście pięknym śpiewom.

Kąpiele. Kąpiele w Wiśle urządzają sobie niedorostki już to przy Ludwinowie, już to przy kolejowym moście. Najprzód obraża to publiczną moralność, przechodzące mostem panie i panienki, narażone są na widok nagusów zachowujących się nieprzyzwoicie. Powtóre o ile wiemy, miejsca wyżej wspomnione nie są wyznaczone jako punkta kąpielowe, łatwo więc zdarzyć się może smutny wypadek utonięcia. Amatorów tedy kąpieli polecamy łaskawej władzy policyjnej i mamy nadzieję, że coś podobnego więcej razy już się nie powtórzy.

TELEGRAMY.

Dnia 24 maja

Wiedeń. Umarł Schmerling o 2 popołudniu.

(Schmerling Antoni urodził się w Wiedniu 23 sierpnia 1805 r. Ukończył na uniwersytecie wydział prawa i obrał zawód sądowy. W r. 1846 był radcą sądu apelacyjnego i deputowanym. Przeciwnik ks. Metternicha zyskał wkrótce popularność. Jako członek zgromadzenia frankfurckiego brał czynny udział w komitecie siedemnastu. Wybrany na członka zgromadzenia narodowego popierał myśl federacji Niemiec pod berłem Austrji. Arcyksiążę Jan, jako namiestnik, mianował go pierwszym ministrem. W roku 1848 wystąpił z ministerjum wskutek wzmagającego się wpływu stronnictwa pruskiego. W r. 1851 po usunięciu się czas jakiś od spraw państwa mianowany został ministrem sprawiedliwości. W r. 1860 otrzymał tytuł ministra stanu i cesarz oddał mu sprawy państwa. Nadanie mu tej godności uważane było jako nowe ustępstwo cesarza w prawach ludom austrjackim zapewnionych. Od r. 1867 był członkiem Izby panów. W r. 1879 stanął na czele opozycji przeciw systemowi Taaffego.) *Przyp. Red.*

Wiedeń. Wiec literatów niemieckich wczoraj został zamknięty.

Wiedeń. Zgromadzeni literaci postanowili utworzyć w Wiedniu i w Berlinie syndykaty rozstrzygające kwestje prawno literackie między członkami związku literackiego.

Wiedeń. Wice burmistrz Grüll przyjmował członków wiecu literackiego w sali ratuszowej. Między gośćmi znajdowali się ks. Reuss, ks. Oedenburski i wielu innych dygnitarzy.

Budapeszt. Odsłonięcie pomnika honwedów odbyło się bez zakłócenia porządku.

Grac Biskup Zwerker czuje się dziś lepiej.

Paryż. Zmarł tutaj b. rumuński prezes ministrów, jenerał Florescu.

Rzym. Imbrjani został wybrany z okręgu Sore 2250 głosami.

Rzym. Ponieważ za Imbrjanim było za ledwie 10 głosów więcej niż za Sefeborem przeto wybory będą powtórnie dokonane.

Rzym. Car przysłał papieżowi dwie wielkie wazy na podstawach jaspisowych.

Rzym. Król powtórnie konferował z ministrem Brinem.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Brin stwierdził, że jakkolwiek obecne stosunki, panujące w Izbie i w gabinecie nie są odpowiednie do składania politycznych oświadczeń, niemniej jednak jest rzeczą słuszną, iż zagraniczna polityka gabinetu, który właśnie ustąpił, stanowiąca dalszy ciąg polityki, uprawianej przez gabinety poprzednie, dziś jeszcze raz przez Izbę prawie jednomyślnie została zatwierdzona. Minister dodał, że program rozwinięty przez Barzilaia, oznaczający zerwanie z całym światem, jest najlepszą obroną, jaką na rzecz trójprzymierza można wypowiedzieć. Oprócz Barzilaia, który wówczas znajdował się w Trjeście, nie poznaje nikt tego, że opinja publiczna w r. 1881 narzuciła do pewnego stopnia rządowi obecny polityczny kierunek, równie jak potem skłoniła go do odnowienia potrójnego przymierza. Każdemu wolno na swój sposób tworzyć systemy aliansów, wtedy zwłaszcza, kiedy pomimo dowodów sympatji i uszanowania, jakie Włochy nieustannie otrzymują, uporczywie obstaje się przytem, aby wszędzie tylko widzieć zasadzki i wrogów. Jest jednak jasną rzeczą, że ze wszystkich systemów najnierozsądniejszym jest ten, który polega na tem, aby do aliansów dążyć, a nawet samemu je zawiązywać na to tylko, by potem z własnymi sprzymierzeńcami wchodzić w zatargi.

Londyn. Odbyła się w Hyde Parku demonstracja na rzecz bilu homerule. Około 50.000 ludu przyjmowało udział. Zgromadzeni rozeszli się w porządku.

Madryt. Dało się słyszeć w prowincji Almeria silne trzęsienie ziemi.

Petersburg. Cesarska rodzina w otoczeniu floty przybyła w sobotę do Sevastopola, gdzie car odbywał przegląd floty.

Cetynja. Ks. Mikołaj wyjechał wczoraj do Wiednia.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 23 maja.

Grand Hotel. J. hr. Potocki z Brzeżan. — M. Yazilin z Rumunji. — O. Pobl. A. Wurst z Tropawy. — E. Żukurski z Kołodziejówki. — W. Riebtbal z Zawiszy. — M. hr. Potocka z Brzeżan.

Hotel Drezdeński. T. Horn z Krakowic. — H. Laufen z Berna. — W. Matulik z Bytomia. — Br. Szabłowski z Warszawy.

Hotel Krakowski. A. Rodakiewicz z Sanoka. — W. Wochal z Chorkówki.

Hotel „pod Różą". M. Skłodowska z Król. Pol. — E. Chmielowski z Olkusza. — H. Składowski z Kieleckiego. — J. Tomicka z Częstochowy. — E. Psarski z Gołoszyna.

Hotel Saski. J. Bienkowski z Galicji. — T. Paweli z Dębnik. — T. Gawroński z Kielc. — S. Heinzel z Bendzina. — J. Triebel z Raciborza. — E. Scheyer ze Śląska. — J. Lubieński z Wiednia. — J. Au ze Lwowa. — Dr. J. Śleczkowski ze Lwowa. — M. Naimski ze Spytkowic.

Hotel Polski. A. Śmigocki z Warszawy. — J. Nitkowski z Król. Pol. — L. Rössler z Pragi.

Kursa krakowskie.

Z dnia 23 maja 1893

	płacą	zadają
Waluty		
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	127 50	128 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 60	96 40
4% galicyjskie propinacyjne . . .	96 75	97 50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 50	20 25
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor Dr. Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.